



Niedziela

Tygodnik dla katolików Diecezji Częstochowskiej

Redakcja i Administr.: W. Mondry,
Częstochowa, ulica Krakowska 1.
Ekspedycja: Drukarnia Katołcka,
Katowice, ulica Warszawska nr. 58

Przedpł. kwart. 1,30 zł, z odnośn. 1,65 zł
pod opaską 1,80. Ogłoszenia: 0,15 zł
za wiersz milim. Pocztowe Konto
czekowe: Warszawa P. K. O. 63757.

Nr. 25.

Niedziela, dnia 20 czerwca 1927.

Rok II.

Święty uczeń Mistrza.

Nad jeziorem Garda, w miejscowości zwanej Castiglione, stał w 16-tym wieku stary zamek, odwieczna siedziba książęcej rodziny Gonzagów.

Tutaj przyszedł na świat Alojzy, pierworodny syn pana tego zamku, tu zbiegło jego „sielskie — anielskie”

stwo rówieśników przekładał samotność, w czasie której mógł łączyć się z Bogiem, nad zgiełk zabaw — ciszę zamkowej kaplicy, nad gwar rozmów — robotne milczenie.

Rósł, jak kwiat: piękny, skromny, w słońcu Bo-

żych łask, pod Ojcowskim okiem Boga i Matczynem — Marii, której złożył przyrzeczenie dozgonnej czystości. Złożył i dotrzymał — ani jedną grzeszną myślą nie splamił swej duszy.

Bawiąc z ojcem w łasak, miał możliwość poznania życia zakonnego — odtąd — marzenie o służbie Bożej przybrało konkretne formy. Tymczasem postanowił zrzec się praw pierwszeństwa na korzyść młodszego brata. — a sam — zostać zakonnikiem.

Przygotowywał się godnie do tego świętego stanu. Umartwiał się: śnił, marzył w niepalających pokolach, la-

^{poł roku}
Ale niewinnego chłopca razila brutalna mowa i śpiewki żołnierzy. Choć nie rozumiał ich jeszcze — nie mniej jednak przepraszał za nie Pana Boga.
Zabiegi ojca nie odniosły skutku. Święty Alojzy nie znajdował przyjemności we władaniu bronią. On chciał walczyć — ale o królestwo ducha, zdobywać — niebo, zwyciężać zło, być meżnym — w cnocie, wiernym aż do śmierci — lecz sztabarowi Chrystusa.

W siódmym roku życia postanowił poświęcić się Bogu. Powagą nad wiek, stałością przekonań zdumiał wszystkich.

Jeszcze dziecko — a już mąż. Nad towarzy-

tem narażał się na upał, na zabawy wydawane przez ojca nie chodził, pościł często, ściśle, a jeśli jadł, to tylko potrawy, nie smakujące mu.

Postępując tak, sądził słusznie, że uczeń Boskie-



Św. Alojzy Gonzaga.

Na Niedzielę drugą po Świątkach

LEKCJA.

1 Jan III. 13—18.

Najmilsi! Nie dziwujcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, iżśmy przeniesieni z śmierci do żywota; iż miłujemy bracią. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest. A wiecie, że wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego, w samym sobie trwającego. W temeśmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swą za nas położył; i myśmy powinni kłaść dusze za bracią. Ktoby miał majątność tego świata, a widziałby że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrności swe przed nim jakóż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem; ale uczynkiem i prawdą.

EWANGELJA.

Luk. XIV. 16—24.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę

wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszl, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądając ją; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdz rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał; a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynijdz na drogi i opłotki, a przymuś wniść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.



go Mistrza powinien być hartownym, jak stal, która raczej pęknie, niż złamie się. Że powinien być czystym jak diament, stałym jak opoka, pożytecznym jak żelazo. A do wszystkich tych cnót trzeba wdrażać się za młodu, aby — gdy nadejdzie chwila próby — nie ugiąć się.

Dobrze Mistrz wychował ucznia.

Św. Alojzy porzucił wszystko: bogactwo, zaszczyty, przepych domu ojcowskiego i pomimo stawianych mu przez ojca trudności, mimo przeszkód i perswazyj postawił na swoim — został zakonnikiem, biednym jak inni, pokornym, czystym, posłusznym tylko, że cnoty te posiadał w najwyższym stopniu.

Dla niego — syna księcia — nie było większej przyjemności nad zmywanie talerzy — zamiętanie cel — bo mógł tym sposobem kształcić swą pokorę. Każdy rozkaz przełożonych spełniał z anielską radością, widząc w nich zastępców Boga. Jeśli rozmawiał — to tylko o Bogu, Matce Najśw. i rzeczach, tyjących się wiary św. — wszystkie inne pogawędki sprawiały mu ból. Gdy modlił się — to jedynie o zbawienie dusz, kiedy śpiewał — to na chwałę Najśw. Panienki.

Jedną miał tylko „świecką“ przyjemność — talent literacki. Lubił pisać o tem, co piękne i dobre, ubieranie w szatę słów swego ducha treść — rozkoszą mu było.

I oto...

Pewnego razu — na rok przed śmiercią — przyniósł do przełożonego zwitek jakichś pism.

— Co to jest? — pyta ten.

Święty Alojzy zarumienił się.

— Moje próby pisarskie — rzekł skromnie — wszystko, com napisał w ciągu całego życia.

— Pocóż mi to oddajesz? — bada przełożony.

— Bo nie chcę, by swym widokiem były mi pokusą.

— Do czego?

— Do pisania?

— Więc nie chcesz pisać?

— Nie.

— Czemu?

Niewinny młodzieniec zawahał się chwilę.

Bo — odpowie — jest to jedyna moja ziemską przyjemność.

— Chcesz pozbyć się jej?

— Tak jest.

Pisma zostały u przełożonego, a św. Alojzy nie pisał już nic. Tylko, gdy pielęgnując chorych, nabawił się śmiertelnej choroby i chwile jego były policzone, chwycił za pióro raz jeszcze — ostatni. Napisał prześliczny, b. rzewny list do matki, którą kochał i cenił nadzwyczaj.

W czasie choroby prosił, by z nim nie mówiono o niczem, prócz Boga; całował krzyż i obrazek Matki Boskiej, prosząc Boga, aby mógł umrzeć w oktawę Bożego Ciała, albo w jaki piątek, dzień uświęcony śmiercią Chrystusa.

Bóg wysłuchał go.

Jednego dnia św. Alojzy podniósł się na łożu. Promienny uśmiech rozjaśnił mu twarz, oczy patrzyły gdzieś — w słoneczny blask — bo biła z nich smuga światła. Usta świętego młodzieńca poruszały się lekko w modlitwie.

Po chwili rzekł do braciszka zakonnego:

— Mam dobrą nowinę — za osiem dni umrę. Pomóż mi śpiewać „Te Deum laudamus“ na podziękowanie Panu Bogu za tę łaskę.

I rzeczywiście — po ośmiu dniach, w piątek po oktawie Bożego Ciała — (dziś święto Serca Jezusowego) umarł, wzywając Jezusa, Mistrza swego, który uczył go cierpieć i kochać, żyć bez winy i umrzeć z radością.

Było to w 1591 roku.

St. Siemińska.



Pierwsza Komunja Św. Alojzego.

Głos z tabernakulum.

Wśród pałaców świata, wśród ludzi gonionych za marami doczesnego szczęścia i walczących wzajemnie z sobą, wśród tego chaosu i zgielku, w domku małym i ubożuchnym zamieszkał ten, którego własnością jest świat cały, przed którym wszyscy są nicnością — Syn Boży, Bóg prawdziwy, Jezus.

Opuszczony przez wszystkich, czeka z utęsknieniem na odwiedziny swych dzieci.

On, Stwórca czeka, żeby stworzenie przyszło do Niego. . . . Nikt nie przybywa . . . Smutek ogarnął liściowe serce więźnia miłości i z tabernakulum popłynął słodki, a rzewny głos, żalu pełen:

„Dzieci moje, dlaczego nie przychodzicie do mnie, przecież Ja dla was tu jestem? Dlaczego odpłacacie się niewdzięcznością za moją dobroć? Jam was ukochał miłością nieskończoną. Czy zasłużyłem sobie na taką niewdzięczność?”

I tak skarży się Chrystus codzień przez wieki całej, i mało kto słyszy Jego głos. A wszakże Jezus tyle dla nas uczynił. On z miłości ku nam przyjął ciało ludzkie i przyszedł na ziemię, aby nas uchronić od wiecznej niedoli. I od niczego się nie uchylił. On, Bóg nieskończenie wielki zniżył się do robaczka, On, nieskończenie bogaty, stał się najuboższym z wszystkich ludzi, On, nieskończenie dobry, doznał na sobie największej krzywdy, poniósł dla nas mękę okropną i ponadto zamieszkał w tabernakulum, zostawiając

nam swe ciało na wieczny pokarm duszy. Uczynił tyle, że choć Bogiem był, uczynić więcej nie mógł. I za to wszystko spotyka Go jeszcze z naszej strony czarna niewdzięczność.

Niechaj więc głos Miłości trafi do serc wszystkich. Niechaj trafi do smutnych i nieszczęśliwych i otrze łzy z ich oczu spłakanych; niechaj trafi do chorych i opuszczonych i uzdrowi ich i zaopiekuje się nimi; niechaj trafi do biednych i ubogaci ich; niechaj trafi do grzeszników i skruszy ich serca swą łaską; niechaj trafi do tych, których świat i szatan wabi ku sobie i da im pomoc swoją; niechaj trafi do wszystkich, bo tylko Jezus może dać szczęście i spokój.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę”, mówi On. Nie gardźmy więc wołaniem Chrystusa. Nie dopuśćmy, by głos zwodniczych obietnic szatana przy-

Kalendarzyk.

19. czerwca. Niedziela 2. po Ziel. Świątkach. Juljanny de Falkon. p. i zak. — 20. czerwca. Poniedziałek. Sylwerjusza p. i m. — 21. czerwca. Wtorek. Alojzego Gonzagi. — 22. czerwca. Środa. Paulina bisk. — 23. czerwca. Czwartek. Agrypiny p. i m., Zenona m. — 24. czerwca. Piątek. Najśw. Serca Jezus. Narodz. św. Jana Chrzciciela. — 25. czerwca. Sobota. Wilhelma, op. Doroty.

wołał biedne dusze do siebie, ale niechaj dusze wszystkie pobiegną za cudnem wołaniem Jezusa. Chodźmy często przed tabernakulum, aby zaspokoić głód serca Wieźnia, który nas tak gorąco pragnie przytulić do Siebie i mieć zawsze przy Sobie, by nam dać łaski Swoje. Niechaj przed oczyma naszymi widnieje zawsze tabernakulum, a w niem Ten, który nas woła do Siebie bezustannie. Miejmyż serce nie z kamienia, ale czułe i wrażliwe na głos Oblubieńca naszego, a On nie pozostawi nas bez zapłaty, gdyż przyszedł dawać. Dlatego ochłodzi upał serca naszego i pocieszy w smutkach i cierpieniach. Ed. Ba-wicz.

Niewidomy żołnierz.

(Wspomnienia z czasu wojny.)

Było to w roku 1915. Byliśmy jako ranni i chorzy w szpitalu wojskowym w pewnym katolickim miasteczku niemieckim. W mojej sali leżał między innymi Michał N. młody poznańczyk; był niewidomy, gdyż w walkach pod Loreto we Francji stracił wzrok.

W Boże Ciało, gdy dzwony kościoła katolickiego wołały na nabożeństwo, ludzie zewsząd z chorągwiami i sztandarami spieszyli do kościoła, a my chorzy z okien szpitala przyglądaliśmy się im, odezwał się nasz Michał:

— Puśćcie mnie, bo pójde na procesję Bożego Ciała. Wszyscy mu odradzaliśmy:

— Pozostań w łóżku! Jeżeli wstaniesz przedwcześnie, może ci to zaszkodzić.

Niektórzy zwrócili mu uwagę na to, że jest niewidomy, tłumaczyli mu:

— I tak nic nie miałbyś z procesji, bo przecież nic nie widzisz.

Michał spokojnie wysłuchał naszych rad i w końcu oświadczył stanowczo:

— A jednak pójde i uczestniczyć będę w procesji.

Cóż robić? Dwóch żołnierzy zaprowadziło Michała aż przed kościół. Gdy się procesja rozpoczęła, wyprostował się Michał po wojskowemu; a kiedy się kapłan z monstrancją zbliżył, nasz niewidomy ukląkł i bijąc się w piersi, padły słowa modlitwy:

— Jezu, twój jestem, ranny i ślepy, twój jestem w bólu i w cierpieniach.

Następnie niewidomy Michał, prowadzony przez kolegów, siedł za baldachimem między masą ludu. Na twarzy jego malowały się radość i szczęście.

Gdy powrócił do szpitala pytali się go inni żołnierze:

— Jakże ci się podobała procesja, Michale?

Niewidomy z uśmiechem odpowiedział:

— Podobała mi się bardzo — i zanucił półgłosem: „Twoja cześć, chwała...”

Niewidomy poznańczyk widział więcej niż inni, co posiadają zdrowe oczy. Nie zobaczył wprawdzie ani ludzi, ani chorągwi, ani nawet kapłana z monstrancją, a jednak, chociaż tych zewnętrznych oznak procesji Bożego Ciała widzieć nie mógł, okiem żywej i mocnej wiary poznał i odczuł lepiej niż inni istotę tej wielkiej i pięknej uroczystości: nieskończoną miłość Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie ku nam ludziom.

O Michale i jego szczęściu mówiliśmy często między sobą, podziwiając jego silną wiarę i pogodę ducha którą zachował w cierpieniach choroby. Pewien starszy kapral w jednej z naszych rozmów o biednym niewidomym koledze powiedział słowa, zawierające głęboką prawdę: Błogosławieni rodzice i nauczyciele, którzy dali Michałowi tę silną wiarę, bo cóżby teraz z niego było, gdyby wiary nie miał?

Ks.

W jaki sposób A. Mickiewicz uczcił Matkę Boską w trzeciej części „Dziadów”.

Nasz nieśmiertelny wieszcz Adam Mickiewicz był wielkim czcicielem Bogarodzicy. Wystarczy wziąć do ręki jego dzieła i wejrzawszy w nie, przekonać się, ile tam tkwi uczuć, żywej wiary i gorącej miłości dla Pocieszycielki utraconych.

Od lat dziecięcych, gdy cudem od utonięcia ocalał, aż po ostatnie chwile życia, snuł się w życiu naszego wieszca nieprzerwany wieniec hołdów dla tej najlepszej Matki, świadczący, jak głębokie nabożeństwo żywił poeta w swem sercu do Najśw. Marii Panny. Wymienić i opisać wszystkie dzieła Mickiewicza, zawierające dowody miłości i czci Jego dla Niepokalanej, w szczupłych rozmiarach artykułu — byłoby niepodobieństwem, gdyż trzebaby na ten temat popisać całe tomy. Dlatego jedno tylko dzieło wymienię i omówię zawarte w niem dowody czci poety dla Matki Bożej, a mianowicie trzecią część „Dziadów”. Skąd pochodzi nazwa utworu: „Dziady”, składającego się z trzech części: II, III, i IV? Otóż poemat ten otrzymał swą nazwę od obrzędów, pozostałych w rodzinnych stronach wieszca, na Litwie, jeszcze z czasów pogańskich, a polegających na rzekomem wywoływaniu, a wreszcie obcowaniu z pomarłymi przodkami, nazwanymi „dziadami”. W trzeciej to właśnie części, wspomnianego utworu, znaleźliśmy trzy miejsca, świadczące najwymowniej o szczególnem na-

bożeństwie i miłości Mickiewicza dla Bogarodzicy. To największe ze swych arcydzieł tworzył poeta na obczyźnie, w Dreźnie, w rok po upadku powstania listopadowego t. j. w 1832 roku.

Poświęcił je męczeńskim dziejom młodzieży polskiej, katowanej w nieludzki sposób przez okrutnych wrogów. Akcja poematu rozpoczyna się od sceny w więzieniu rosyjskiem, w którym siedzi zamknięta młodzież i słucha opowiadań swych towarzyszy o strasznych okrucieństwach moskali. Szczególnie opowiadanie jednego z więźniów, a mianowicie Sobolewskiego, wywiera ogromne wrażenie na słuchaczach. On, jako naoczny świadek, opowiada jeden epizod tego męczeństwa — scenę wywlekania z więzień i wsadzania do kibitek młodocianych, niewinnych istot. Krwawy ten wypadek, odtworzony wiernie przez Sobolewskiego, mrozi poprostu krew w żyłach młodzieńców, słuchających opowiadania. Jak to zwykle bywa u ludzi w takich chwilach, poczynają ich ogarniać chęć zemsty, rozgoryczenie, a wreszcie jeden z więźniów, Jankowski, posuwa się, w przystępie ostatecznej rozpacz, do bluźnierstw na Jezusa i Marię, nuciąc występna piosenkę:

„Mówcie, jeśli wola czyja

Jezus Maryja!

Nim uwierzę, że nam sprzyja

Jezus Maryja!

Niech wprzód lotrów powybiła

Jezus Maryja!

Życzenia naszych czytelników -- a stanowisko redakcji.

Przy końcu pierwszego roku naszej pracy w Nr. 13-tym naszego pisma zwróciliśmy się do czytelników naszych z prośbą, aby wyrazili nam swe zdanie o zaletach i brakach „Niedzieli” oraz o zmianach i udoskonaleniach najbardziej pożądanym.

Z licznych nadesłanych nam odpowiedzi na pytanie pierwsze:

Co się czytelnikom w „Niedzieli” podoba, możemy stwierdzić, że czytelnicy nasi rozumieją doskonale cel naszego pisma i dążenia nasze pochwalać. Jako dowód niech służy następujące wyjątki z ich listów:

— W „Niedzieli” podoba mi się najwięcej — pisze jedna z czytelniczek — całość redagowana w duchu nie tylko katolickim, ale i najszczerzej polskim. Dlatego bardzo mi się podoba przypominanie czytelnikom zwyczajów polskich, związanych z uroczystościami kościelnymi, a także tłumaczenie i objaśnianie obrzędów kościelnych, przez niewiele tylko osób zrozumianych. Piękne są także rzeczy, przez p. Grzegorza de Nawarrę napisane — itd.

— Podoba mi się — pisze inny czytelnik — cały jej duch miłości bliźniego, uświadamianie czytelników w dziedzinie wiary i życia kościelnego bez zgryźliwych napaści na błędzących przeciwników; podoba mi się, że tym, którzy nie mogą być na kazaniach i nie czytają książek religijnych, daje możliwość pogłębić wiedzę i ducha religijnego, że niesie pokój i radość Chrystusową i podnosi do Boga. —

— Miljardy razy dziękujemy naszemu Najdost. Ks. Biskupowi — tak czytamy w innym liście — za „Niedzielę”; tego pisma nam było potrzeba, aby nas obudzić z uśpienia, abyśmy znaleźli, poznali i pokochali prawdę, Boga i religię. Dlatego bardzo gorąco dziękujemy.

Tam car jak dzika bestya,
Jezus Maryja!
Tu Nowosilcow jak żmija,
Jezus Maryja!
Póki cała carska szyja,
Jezus Maryja!
Póki Nowosilcow pija,
Jezus Maryja!
Nie uwierzę, że nam sprzyja
Jezus Maryja!

Moglibyśmy pomyśleć, że wszyscy więźniowie dzielają zdanie bluźniercy i że żaden z nich nie stanie w obronie tych tak drogich każdemu chrześcijaninowi imion: Jezus, Marja! Lecz było inaczej, bo skoro Jankowski skończył swą rozrukana śpiewkę natychmiast spotyka go nagana ze strony Konrada, pod którym to imieniem występuje sam Mickiewicz w utworze. Surowo odzywa się Konrad do kolegi:

„Słuchaj ty! — tych mnie imion przy kielichach wara!
„Dawno nie wiem, gdzie moja podziela się wiara,
„Nie miesza się do wszystkich świętych z litanji,
„Lecz nie dozwolę, bluźnić imienia Marji!”

Dowiadujemy się z tych słów, że Konrad t. j. sam poeta, stracił wiarę, jaką wyniósł z rodzicielskiego domu, a to wskutek doznanych, ciężkich zawodów i nieszczęść, a tylko jedno mu pozostało i zachował t. j. miłość dla Matki Najśw. Dlatego też tak odważnie wystąpił przeciw bluźniercy, obrażającemu Jego najświętsze uczucia. Tak śmiało wyjawienie swych prze-

— Najpierwsze podziękowanie — pisze chora czytelniczka z zakładu paralityków — należy się naszemu ukochanemu biskupowi. Tak nas od razu wziął za serce, młodych i starych, chorych i zdrowych, tak rozumiał nasze potrzeby i pragnienia. Chory, który nic nie zna, prócz swojej salki i swego łóżka, ma takie same pragnienia i chęci co zdrowy. Ukochany nasz biskup wszystko od razu ogarnął swoim ojcowskim sercem. Aby jednych obudzić z uśpienia i wskazać im drogę do życia czynnego, a drugim, cierpiących pocieszyć, ukoić i zaspokoić ich pragnienia, dał nam kochaną naszą „Niedzielę”. Choć serce rwie się do czynnego udziału w pracy katolickiej, niestety cierpienia i choroba nie pozwalają. Lecz może choć modlitwa nasza zaniesiona do Boga przyczyni się do błogosławieństwa tej zbożnej pracy. Niech „Niedziela” walczy orężem miłości i zgody, i niech prowadzi dzieło, które rozpoczął nasz ukochany biskup. A nam chorym, którzy od życia już nic nie możemy żądać, niech kochana nasza „Niedziela” będzie słodkim i kojącym lekarstwem.

Odpowiedź wierszem nadesłał gospodarz wiejski z pod Częstochowy. Chociaż wiersz nie jest wolny od usterek, podajemy go, bo zawiera myśl bardzo ładną:

Odpowiedź na ankietę „Niedzieli”.
Gazeta „Niedziela” jak tylko powstała,
do naszej parafii zaraz zawitała.
Za zachętą księdza, naszego proboszcza
co niedziela czekam na miłego gościa.
Choć on tam i mały,
jednak godzien chwały.
Choć niewiele pisze, co się dzieje w świecie,
o najcudowniejszym opisu kwiecie.
Może zapytacie, co to jest za kwiatek,
czy pyszny tulipan, czy skromny bławatek.
Choć go nie wymienię, każdy tam go znajdzie,

konań, ujęło za serce pilnującego młodocianych więźniów, kaprała, który pomimo, iż był w rosyjskiej służbie, pozostał Polakiem. Zwrócił się więc ze czcią i uznaniem do Konrada:

„Dobrze, że Panu jedno to zostało imię —
„Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z kalety,
„Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.
„Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety wyjmie:
„Więc da w handel na procent, Bóg pobłogosławi
„I większy skarb przed śmiercią, niżli miał, zostawi.
„To Imię, Panie, nie żart!”

Wymawiając słowa: „To Imię...”, kaprał ma na myśli Imię Bogarodzicy i dalej stara się przekonać słuchaczy, że rzeczywiście „To imię, nie żart”. Po czynia więc opowiadać ten stary wiarus, — sposobem rubasznym, jak to cześć Matki Bożej ocaliła go od śmierci. Było to mianowicie w czasie wojny Napoleona z Hiszpanją, w której brali udział również i Polacy, a między innymi i nasz kaprał. Pewnego razu wysłano go z rozkazem do małego miasteczka hiszpańskiego Lamego, w którym znajdowała się kwatera wojsk francuskich. Kaprał zmuszony był całą noc zabawić, gdyż nie potrafił i nie zdażył wszystkiego załatwić do wieczora. Przy wieczornej uczcie, Francuzi mocno podchmieleni pijatyką, poczęli się dopuszczać najrozmaitszych wybryków. Od gry w karty, śpiewu i rozpustnych rozmów, przyszło wreszcie do bluźnierstw przeciw Najśw. Marji Pannie. Nasz kaprał, który był sodalisem, stanął w obronie imienia Marji.

gdyż jego potrzebę odczuwa najbardziej.

Nie wleśnie, nie ginie,
po wszem świecie słyńie,
koloru nie traci,
a serca bogaci.

Najdroższym on skarbem dla chrześcijanina,

o nim co niedziela Kościół przypomina.

Serca nam ten kwiatek i goi i kruszy,

Bo niejednego do żalu poruszy

Kapłan każdy z niego płateczki urywa

i pomiędzy ludzi jak ziarna posiewa.

Z pomocą „Niedzieli“ lecą w świat te płatki,

niechże ona zbłądzi do każdego chatki.

I znowu robotnicy pewnej fabryki w Zagłębiu piszą:

— Kochana „Niedzielo!“ My czytelnicy za tak wzorowe pismo najuprzejmiej dziękujemy. „Niedziela“ jest źródłem czystej wody, z której czerpać można ożywczej prawdy, osładzającej ciężką i gorzką dolę naszą.

Słowa uznania, zawarte w wymienionych i innych listach, będą dla redakcji miłą zachętą i bodźcem do dalszej gorliwej pracy, bo wiemy, że nie mówimy do głuchych rzesz, że czytelnicy nas rozumieją, że pragną naszego pisma i przyjmują je z radością. A najgorętszym naszym pragnieniem będzie, aby na to uznanie naszych czytelników rzeczywiście zasłużyć.

Na drugie pytanie nasze:

Co się czytelnikom naszym nie podoba?

otrzymaliśmy różne odpowiedzi, nieraz sprzeczne. Niejednemu czytelnikom nie podobały się niektóre opowiadania, o których znowu inni wyrażają się z uznaniem. Przeczytawszy ich wywody, częściowo przyznaliśmy im słuszość, i będziemy się starali w przyszłości unikać, co słusznie lub niesłusznie może razić tego albo owego czytelnika.

Na trzecie pytanie:

usiłując z początku łagodnie, a w końcu, gdy to nie pomagało — groźbą, zmusić żołnierzy do zaniechania bluźnierstw, i tak wreszcie Francuzi zmuszeni byli zamilczeć. Tę rozmowę kaprała z francuskimi żołnierzami i jego walkę z nimi w obronie czci Matki Bożej, musiał widocznie słyszeć gospodarz domu, w którym stało wojsko. Gdy bowiem w nocy na odgłos trąb kaprał zerwał się, aby dosiąść konia, ujrzał ku wielkiemu swemu przerażeniu — wszystkich żołnierzy pomordowanych, a w swej czapce znalazł kartkę z następującymi słowami, skreślonemi po łacinie:

„Vivat Polonus, unus defensor Mariae!“ (Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marii!).

Zrozumiał kaprał komu zawdzięcza ocalenie od nieszczęścia, jakie spotkało Francuzów, i dlatego też opowiadanie swe skończył słowami: „Otóż widzisz Pan, że ja tem imieniem żyję“. Jak widzieliśmy, w przytoczonym wyjątku podwójnie uczcił wieszcz Matkę Najświętszą: raz, sam jako Konrad, a drugim razem za pośrednictwem kaprała. — Trzecia część „Dziadów“ zawiera jeszcze dwa miejsca, gdzie Łuckiewicz wspomina o Niepokalanej Dziewicy. Nie czyni tego tak obszernie, jak w opisanym wyjątku, ale natomiast z większym uczuciem i całą siłą swej poezji. Oba te miejsca znajdujemy w dalszym ciągu akcji utworu, a mianowicie w scenie czwartej, która przenosi nas myślą i duchem do domku wiejskiego pod Łwowem, gdzie w jednym z pokoi, widzimy młodą panienkę Ewę, rozmawiającą z Marceliną. Ewa, wbie-

Jakie zmiany i udoskonalenia są najbardziej pożądane?

odpowiedziała jedna z stałych czytelniczek z Sosnowca:

— Nie lubię czytać w „Niedzieli“ wiadomości z polityki, bo mi się wydaje, że szkoda papieru na pisanie a oczu na czytanie. Jużci dla niektórych trzeba trochę napisać, ale nie pisać wiele i nie psiać. —

W tej samej sprawie pisze inny czytelnik ze wsi:

— Chciałbym koniecznie, aby „Niedziela“ napisała o **wszystkiem, co się dzieje w świecie i w Polsce**; bo ludzie na wsi i po małych miastach kupują tylko jedną gazetę i chcą w niej mieć wszystko, a jeżeli „Niedziela“ nie będzie podawała takich wiadomości, to wielu będzie kupowało inne gazety. —

Podobne życzenie wyraziło jeszcze kilka innych czytelników. Dlatego wznowiliśmy krótki dział: „Co słyhać nowego?“, w którym najważniejsze wydarzenia ubiegłego tygodnia podajemy bezstronnie, nie uprawiając żadnej polityki. Mamy nadzieję, że w ten sposób zadowolimy wszystkich czytelników.

Czytelnik z Gniezna wyraził życzenie, abyśmy podawali **kalendarzyk tygodniowy**; jego życzenie już spełniliśmy.

Student z Częstochowy prosi „o zamieszczenie w każdym numerze małych artykułów albo sprawozdań z życia misyjnego. Taki kącik misyjny zapewne wydałby nieocenione owoce czy to w postaci ofiar czy też powołań.“

O misjach katolickich piszemy często i poświęcamy nieraz tej ważnej sprawie łamy pisma naszego. W przyszłości zamierzamy jeszcze bardziej szczegółowo omawiać sprawy misyjne i umieszczać także ilustracje z życia misyjnego, przez co spodziewamy się osiągnąć cel, jaki ma na względzie czytelnik.

Czytelniczka z Częstochowy na 3. pytanie odpowiedziała:

— Na ostatnie pytanie odpowiedzieć mogę, że **wszelkie zmiany są zbyteczne, a pożądany byłby chy-**

ga do pokoju sypialnego, poprawia kwiaty przed obrazem Najśw. Marii Panny i klękawszy przed nim, poczynna się gorąco modlić. W tej chwili nadchodzi Marcelina i zwraca Ewie uwagę, iż czas już iść spać, gdyż zegar wybił północ. Lecz Ewa nie zraża się tem i skłania swą towarzyszkę do modlitwy za prześladowanych filomatów i filaretów, o których dowiedziała się, iż cierpią za wspólną dla wszystkich Polaków ojczyznę. Wreszcie mówi, iż szczególnie będzie się modliła za tego, co napisał tak **piękną książkę, którą właśnie trzyma w ręku:**

— Ja pacierz osobny zmówię za tego, co te piosenki ogłosił — a po chwili dodaje:

„I on także w więzieniu, jak nam gość donosił.

„Te piosenki czytałam: niektóre są piękne —

„Jeszcze pójdę, przed Matkę Najświętszą ukłękne,

„Pomodłę się za niego; kto wie, czy w tej chwili

„Ma rodziców, żeby się za nim pomodlili“

Wspomniana Ewa była to Henrjeta-Ewa Ankwićzówna, opatrnościowa wprost osoba dla naszego wieszczki, który przez pewien okres swego życia żył zdala od Boga, był obojętny pod względem religijnym i byłby może zupełnie stracił wiarę i stoczył się w przepaść niewiary, gdyby nie spotkanie się i poznanie Ankwićzówny. Ona to tak silnie wpłynęła na poetę, że ten, jak sam się do tego przyznaje, poszedł znowu po raz pierwszy od kilku lat do Spowiedzi i pojednał się z Bogiem. Mickiewicz, który wiele łask otrzymał od Matki Najświętszej już w pierwszych la-

ba jeszcze **dział krajoznawczy**, który obok innych mógłby być także **pożytecznym**. —

Wobec **szczupłych rozmiarów** naszego pisma tego działu tymczasem zaprowadzić nie możemy. Może kiedyś, gdy dzięki gorliwej propagandzie czytelników liczba naszych prenumeratorów jeszcze znacznie się powiększy, i temu życzeniu stanie się zadość. Dziś musielibyśmy chyba podwyższyć niską cenę naszego pisma, czego uczynić nie chcemy, aby pismo nasze było dostępne nawet dla najbiedniejszych i pozyskało jak największe rzesze czytelników.

Inni znowu czytelnicy pragną widzieć w „Niedzieli” **dużo pięknych ilustracji** (obrazków). Życzenia ich, o ile możemy, chętnie spełniamy. Dlatego też w ostatnim czasie dawaliśmy już znacznie więcej ilustracji, niż dawniej, i poczyniliśmy starania, aby w przyszłości mieć ich jeszcze więcej. Oprócz tego przeniesiemy od 1. lipca druk naszego pisma do Częstochowy do drukarni p. F. Wilkoszewskiego i będziemy je drukowali na maszynie pośpiesznej płaskim drukiem (a nie jak dotychczas rotacyjnym). Chociaż Drukarnia Katolicka obsługiwała nas zawsze bardzo starannie, postanowiliśmy jednak przenieść druk „Niedzieli” do Częstochowy, bo tu na miejscu możemy wszystkim lepiej dopilnować. Spodziewamy się także, że płaskim drukiem osiągniemy w piśmie naszym dokładniejsze i wyraźniejsze obrazki i w ten sposób bardziej zadowolimy czytelników naszych.

Przyznajemy słuszość czytelniczce z Zagłębia, która skarży się, że „Niedziela” nie pisze o **wszystkich parafjach** naszej diecezji. Jeżeli w parafji jest ktoś, co pisze do gazety, to o tej parafji drukujemy, a jeżeli się nikt nie znajdzie, coby napisał, to nieraz o bardzo ładnych rzeczach nic „Niedziela” nie pisze. Lecz czy to wina redakcji? Redaktor mając oprócz pracy redakcyjnej jeszcze inne kościelne i szkolne zajęcia, nie może jeździć po parafjach, aby o wszystkich coś napisać. Już nieraz redaktor prosił, aby coś napisano z parafji, z których jeszcze nic nie umieszczono w

„Niedzieli”, ale niestety już nieraz prosił daremnie. Napiszcie więc, drodzy czytelnicy, o ważniejszych wydarzeniach parafjalnych do redakcji naszej, a korespondencje wasze chętnie ogłosimy.

Inny znowu czytelnik z Częstochowy pisze do nas w odpowiedzi na naszą ankietę:

— Chodzi mi głównie o to, aby „Niedziela” była czytana **nie tylko przez mniej oświecone sfery, ale nade wszystko przez t. zw. inteligencję**, która jak wiadomo, w przeważnej swej liczbie stroni nie tylko od pism treści religijnej i katolickiej, lecz i od samego Kościoła. Sądę więc, że w celu zainteresowania tej boczającej się na dotychczasowe apostolstwo „Niedzieli” inteligencji polskiej, możnaby zaprowadzić choćby tylko miesięczny dodatek, dostosowany specjalnie do jej gustu, pod względem doboru artykułów publicystycznych. —

Szanownemu autorowi odpowiadamy, że tymczasem niestety nie stać nas na specjalny dodatek dla inteligencji. Staramy się o to, aby wszystkie artykuły „Niedzieli” były tak napisane, aby je mógł czytać i zrozumieć tak inteligent jak i mniej oświecony czytelnik; bo **pismo nasze jest przeznaczone dla wszystkich katolików bez względu na stopień wykształcenia**. Nie piszemy w stylu czysto ludowym, jak to czynią niektóre pisma ludowe. Wychodzimy bowiem z założenia, że choć w ten sposób człowiek nieoświecony znajdzie czasem słowo lub zdanie nie zupełnie zrozumiałe dla siebie, nie wpłynie to ujemnie na pożytek, jaki ma z pisma naszego.

A między czytelnikami pisma naszego znajduje się także bardzo znaczny procent inteligencji, nawet z uniwersyteckim wykształceniem, chociaż znaczną większość stanowi lud miejski i wiejski. Aby wszystkich, o ile się da, zadowolić, wybraliśmy drogę pośrednią.

Wiemy, że na apostolską pracę „Niedzieli” „boczą się” tak obojętna w wierze część inteligencji, jak też zbałamucone przez różnych warcholów jednostki z

tach swego życia, wiedział, że Pan Bóg często daje łaski swe przez ręce Bogarodzicy i dlatego też uwiecznił tą modlitwę Ewy przed obrazem Marji przełomowy moment w swym życiu. Okazał przez to, jak wielką ufność i wiarę pokładał w Niepokalanej, która wysłuchując modły Ankiewiczówny, powróciła mu wiarę żywą i niezachwianą.

Najsilniej jednak i najgoręcej pisze Mickiewicz o **Najśw. Marji Pannie w widzeniu tejże samej Ewy**:

„Widzę — to Matka Boska — cudowny blasku!
„Pogląda na mnie, bierze wianek w dłonie,
„Podaje Jezusowi, a Jezus dziecię —
„Z uśmiechem rzuca na mnie kwiecie —
„Jak wypiękniały kwiatki — jak ich wiele — krocie,
„A wszystkie w przelocie
„Szukają: na powietrzu siebie,
„Moje kochanki!
„I same plotą się w wianki.
„Jak tu mnie miło, jak w niebie;
„Jak tu mnie dobrze, mój Boże! —
„Niech mnie na zawsze ten wianek otoczy,
„Niech zasnę, umrę, patrząc w te róże,
„W te białe narcyzy oczy“.

Czysta niewinna dusza Ewy widzi Najświętszą Panią, pieszczącą się ze swym boskim Synem. Matka Boska bierze wianek, upleciony przez Ewę i podaje go Dziecięciu Bożemu, które prześliczne kwiecie wianka rzuca na Ewę. Słodko musi być na łonie Bogarodzicy, skoro Ewa gotowa jest na zawsze tak

pozostać przy boku Marji i małego Jej synka Jezusa, gotowa jest tam zasnąć, a wreszcie i umrzeć, patrząc w te róże i lilje, okalając skroń Niepokalanej. Dalej Ewa spostrzega, że moc Matki Bożej sprawia, iż róże otaczające Jej twarz, poczynają mówić i jedna z nich jakgdyby skarżyła się, że ją zerwano i wyjęto z rodzinnej trawki. Na to Ewa jej odpowiada:

„— Nie wzięłam ciebie dla mojej zabawki,
„Jam tobą skronię Matki Najświętszej wieńczyła“.

Aby zaś jeszcze więcej okazać skarżące się róży, że dopiero boska twarz Marji nadaje jej prawdziwego blasku i **piękności, odzywa się dalej**:

„A z twoich ust koralu
„Wylatują promieniem
„Iskierka po iskierce —
„Czy taka światłość jest twojem pieniem?
„Czego chcesz, rózo miła?“

Przepięknie uczcił w tym widzeniu nasz Wieszc Najśw. Marię Pannę, bo uczcił Ją całą siłą, na jaką mógł się zdobyć Jego geniusz poetycki. Opisał, jak pięknie wygląda tron Niepokalanej, trzymającej Dzieciątka Bożego na swych świętych rękach, wśród powodzi kwiecista, wieńczącego Jej skronie. Na taki sposób uczczenia Bogarodzicy mogła się zdobyć tylko tak wielka i piękna dusza, jaką miał Mickiewicz.

Mickiewicz był poetą, więc czcił Matkę Boską, jako poeta nam zaś daje wzór i zachętę, że i my każdy jak umie powinniśmy czcić i kochać naszą Orodowniczkę, przyczyniając się w ten sposób do powiększenia Jej chwały.

S. B.

ludu wiejskiego i miejskiego. Lecz ci „boczący się” na nas, boczyliby się także wtedy, gdybyśmy wydawali specjalny dodatek dla inteligencji, czy dla robotników, czy też dla ludu wiejskiego. Słusznie bowiem zaznacza sam autor, że są to ludzie, którzy stronią „nie tylko od pism treści religijnej, lecz i od samego Kościoła”. Może kiedyś, gdy pismo nasze dzięki wytrwałej pracy dzisiejszej rzeszy czytelników stanie się silną i wielką placówką prasową, rozszerzymy apostolstwo nasze wydając więcej specjalnych dodatków dla różnych stanów i warstw społeczeństwa, dziś możemy tylko prosić naszych gorliwych czytelników, aby boczącym się zbłąkanym braciom dawali pismo nasze do czytania i starali się ich pozyskać dla pracy katolickiej.

* * *

Z powyższej odpowiedzi naszej na listy Wasze, drodzy czytelnicy, widzicie, że chcielibyśmy chętnie spełnić wszystkie życzenia Wasze, usunąć wszystko, co choćby tylko małej garstce czytelników się nie podoba. i skorzystać z wskazówek Waszych, aby pismo nasze coraz bardziej udoskonalić na chwałę Bożą i Matki Boskiej Częstochowskiej i dla dobra naszych czytelników. Zrobiliśmy już znaczny krok naprzód, o czym się każdy przekonać może, kto porówna numer „Niedzieli” z pierwszego kwartału roku ubiegłego a bieżącego. Lecz mimo naszych wysiłków i gorliwej propagandy z strony wielu czytelników, celem rozpowszechnienia „Niedzieli”, jeszcze olbrzymią pracę mamy do wykonania. **Zadaniem naszym jest, aby „Niedziela” była stałym gościem niedzielnym w każdej katolickiej rodzinie** naszej diecezji, i aby też poza jej granicami pozyskiwała sobie coraz więcej przyjaciół i czytelników. Pismo nasze ma uświada-

miać i łączyć wszystkich katolików zwłaszcza diecezji częstochowskiej, jako członków jednej wielkiej rodziny katolickiej, aby wszyscy czuli się dziećmi Kościoła i obrońcami Królestwa Chrystusowego na ziemi i brali żywy udział — pracą i modlitwą — w wielkiej akcji katolickiej, która dąży do odrodzenia narodu polskiego w duchu i wierze katolickiej.

Czytelnicy nasi, świadomi swej godności, jako rycerze Chrystusa-Króla, sami wiedzą, ilu jeszcze jest między nami takich, co — jak zaznaczył jeden z korespondentów — boczą się na naszą apostolską pracę, nie czytają „Niedzieli” i stronią od samego Kościoła. Tych obojętnych i ospałych trzeba nam pozyskać.

Dlatego teraz, gdy piąty kwartał naszej pracy zbliża się ku końcowi, **zwracamy się do Was, kochani czytelnicy, z gorącą prośbą o stałą i wytrwałą współpracę w rozpowszechnianiu „Niedzieli” między znajomymi**, abyśmy, rozpoczynając szósty kwartał, pozyskali dla pisma naszego nowe rzesze czytelników. Jeżeli każdy czytelnik pozyska nam choćby tylko jednego lub kilku nowych abonentów, nakład „Niedzieli” się podwoi i potroi..., a wtedy umożliwicie i ułatwicie nam udoskonalenie naszego pisma i spełnianie wszystkich waszych życzeń. Praca ta warta wielkiego wysiłku; bo nie chodzi tu o jakieś zyski dla gazety. Redakcja wszystkie dochody obróci na udoskonalenie pisma dla dobra czytelników. Tu chodzi jedynie o sprawę Bożą i szerzenie Królestwa Chrystusowego w ojczyźnie naszej, a więc o cel wielki i szlachetny, na który nie powinniśmy żałować ani sił, ani czasu.

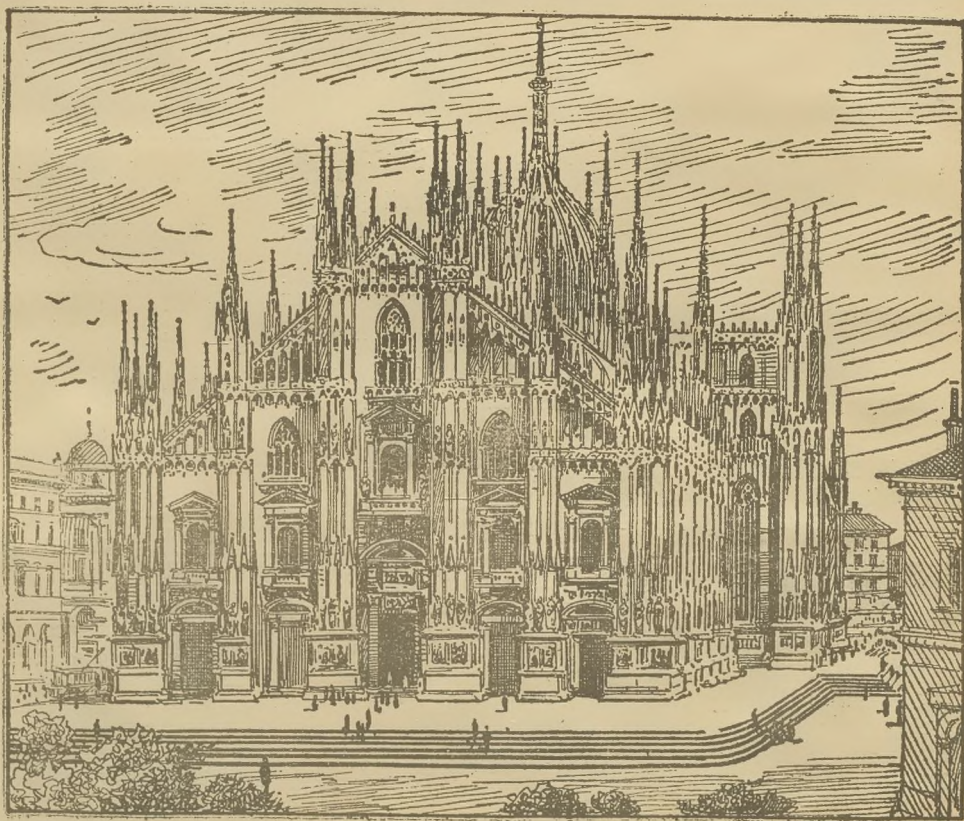
W imieniu redakcji i jej współpracowników

Ks. Wojciech Mondry,
redaktor „Niedzieli”.

Katedra w Medjolanie,

gdzie papież Pius XI. był arcybiskupem, jest tak pięknym dziełem sztuki budowniczey, że ją nazwano ósmym cudem świata. Cała niebosięźna katedra z białego marmuru, ozdobiona tysiącami wież, rzeźb i figur marmurowych, ma 148 m. długości (wieża z kopułą 108 m. wysokości), posiada 5 naw, może pomieścić 40 000 osób. Gdy słońce południowe przez okna, ozdobione witrażami, rozlewa w świątyni swe miłe światło, zdaje się widzowi, że jest uniesiony w inne nieziemskie sfery. Najcenniejszą pamiątką katedry jest grób św. Karola Boromeusza, który tę świątynię w roku 1576 poświęcił.

Podziwiając piękne katedry, jakie mają inne diecezje, pamiętajmy o katedrze naszej, która rozpoczęta przed wojną, powinna być przez nas wykończona wspólnym wysiłkiem całej diecezji. Pamiętajmy przytem, że grosz złożony na wykończenie katedry naszej da liczny bezrobotnym sposobność do pracy, a zatem niejednej rodzinie chleb codzienny. Katedra będzie pomnikiem naszej wiary i ofiarności; po niej przyszłe pokolenia ocenią siłę i żywotność naszej wiary. **A czy ty, drogi czytelniku, już dorzuciłeś cegielkę do wykoń-**



Katedra w Medjolanie.

czenia katedry, godnej Królowej Korony Polskiej?

Ofiary można przesłać do Kurji Biskupiej w Częstochowie lub do administracji pisma naszego.

Z życia naszych parafij.

Z Czajkowa. Parafia Czajków jest północnym kręsem diecezji częstochowskiej. Wrzyna się klinem pomiędzy parafię diecezji wrocławskiej i archidiecezji poznańskiej. Powstała w roku 1919 po odłączeniu jej od parafii kraszewickiej. Pierwszym proboszczem tej parafii był ks. Stanisław Masłowski, kapłan pełen energii i ducha Bożego, który w trzech latach wybudował tymczasowy drewniany kościół i budynki plebańskie. Po ks. Masłowskim objął duszpasterstwo ks. Edmund Tarcholski, który pragnął dalej prowadzić rozpoczętą pracę, jednak choroba nie pozwoliła mu pracować i wreszcie w połowie czerwca 1926 r., po czterech latach pobytu w naszej parafii, położyła koniec jego życiu. Dnia 20 lipca r. ub. przybył do nas nowomianowany proboszcz ks. Jan Smaga, b. prefekt gimnazjum częstochowskiego.

Od przybycia ks. Jana Smagi do naszej parafii, rozpoczęło się w niej nowe życie katolickie. Ks. proboszcz przygotował i poprowadził do pierwszej spowiedzi i Komunii św. przeszło 200 dzieci. Zorganizował 60 kółek Żywego Różańca, do których należą w wielkiej liczbie mężczyźni i młodzież. Zajął się miejscową orkiestrą, to też w początkach września poprowadził do Częstochowy, na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, pielgrzymkę, złożoną z 500 parafian, z własną parafialną orkiestrą. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji P. wprowadziliśmy do kościoła nowonabyte, bardzo piękne i artystycznie wykonane obrazy: Matki Boskiej i św. Teresy, pędzla artysty p. B. Rutkowskiego z Częstochowy.

W marcu rb. ks. proboszcz zorganizował Ligę Katolicką, do której należy przeszło 600 osób, t. j. cztery związki, mianowicie: mężczyzn, niewiast, młodzieńców i panie. Związki te wspaniale się rozwijają. W pracy tej pomaga ks. prob. miejscowe nauczycielstwo, które należy do sekcji amatorskiej, w związku młodzieży.

Z początkiem maja odbyła się u nas Misja, trwająca siedm dni. Prowadzili ją księża Jezuici z Krakowa. O. Hieronim Harmata dyrektor Misji i O. Stanisław Mrozik. Pod wpływem nauk misyjnych, pełnych ducha apostołskiego, parafia Czajków odrodziła się duchowo. Przez półtora dnia spowiadało 18 księży z trzech diecezji: wrocławskiej, częstochowskiej i poznańskiej. Parafianie i wierni z sąsiednich parafii — w liczbie przeszło pięć tysięcy — wyspowiadawszy się, przystąpili do Stołu Pańskiego. Serdecznie dziękowaliśmy ks. Misjonarzom za ich trudy i pracę i z żalem i płaczem pożegnaliśmy ich w dzień wyjazdu. Czcigodny nasz ks. proboszcz w następnym dniu odprawił nabożeństwo żałobne z wilgami i konduktem; tysiąc wiernych przystąpiło do Komunii św., ofiarując to za dusze zmarłych.



Katedra w Monastyrze w Westfalji.

Nasz ks. proboszcz buduje kościół, nie tylko duchowy w sercach swych parafian, ale stara się także, aby jak najprędzej pobudować piękny murowany przybytek Boży, w miejsce dotychczasowej kaplicy. Przeprowadził też remont plebanji a w części i kaplicy. To też parafianie, zachęcani nie tylko słowami, ale i gorliwą pracą ks. proboszcza pomimo ciężkich czasów uchwalili budowę nowego kościoła.

Oby Pan Bóg naszemu kochanemu ks. proboszczowi sownie wynagrodził jego trudy i pracę, łaskawie wspierał jego siły, aby nam jaknajdłużej przewodniczył, w tej dočasnej pielgrzymce.

Parafianie.

Z Będzina. W niedzielę dnia 29 maja obchodziły sodalicje młodzieży piękną i wzniosłą uroczystość złożenia służbów Matce Boskiej. Rano o godz. 9.45 stanęło przed ołtarzem Najśw. Marji P. 40 kandydatek i 11 kandydatów ze świecami w ręku.

Uroczystość rozpoczął W. ks. Wł. Wesołowski, moderator diecezjalny z Częstochowy, radosnym hymnem „Veni Creator“, poczem wygłosił przemówienie, wskazując młodzieży na ważność przyrzeczenia i zadania dobrego sodalisa. W międzyczasie odbyło się poświęcenie medali i dyplomów — odczytanie wyznania wiary. Przy wypowiedzianej chóralnie formule poświęcenia się Matce B. nastąpił akt wręczenia medali oraz dyplomów. Podczas Mszy św. przystąpiły „dzieci Marii“ do Komunii św., a kwartet młodzieży sod. wykonał na chórze nastrojowe melodie muzyczne. Po nabożeństwie udali się nowoprzyjęci oraz zaproszeni goście na wspólną herbatkę, gdzie mile spędzili chwil kilka z czcig. ks. Moderatorem.

Dzień tak ważny w życiu sodalicii upamiętnił wspólnym zdjęciem fotograficznym p. Arciszewski, a o godz. 6 wiecz. odbyła się uroczysta akademja. Zagaił ją niestrudzony ks. Wesołowski — w pięknych słowach przeprowadził rozwój Kongregacji Marijańskiej w Polsce; w zakończeniu zaś wyraził podziękowanie w imieniu J. E. ks. Biskupa Częstochowskiego wszystkim tym, którzy nie szczędząc pracy, przyczyniają się do rozkwitu sodalicii marijańskiej na terenie Będzina, a w szczególności tułej-szemu moder. ks. Ramusowi za jego niestrudzoną działalność, którą zdobył sobie wielkie uznanie wśród szerokiego ogółu będzińskiego. Następnie p. B. Fabówna wygłosiła żywo, interesująco i treściwie referat na temat: „Sodaliska wiernem dzieckiem Marii“, przyjęty długo nie milkącami oklaskami. W referacie tym przedstawiła cele i zadania sodaliski oraz drogi, które powinna kroczyć sodaliszka; zakończyła zaś wskazaniem, że prawdziwą drogą wytrwania w świętości jest Komunia św. Deklamację „Najśw. Panno“ wypowiedział sod. Orzechowski. Po przerwie, w czasie której umilała czas zebrany orkiestra, szkoły powszechnej, grono sodaliszek odegrało sztukę dramatyczną: „Perły Najśw. Panny“ pod uniejętnym kierownictwem p. Ścibichówny. Z kolei recytował „Śluby Jana Kazimierza“ sod. J. Morawski, poczem odbyły się produkcje muzyczne, wykonane przez wspomniany już kwartet sodalisów. Ostatni punkt programu został ujęty obrazem i deklamacją „Śpiew skowronka“ przez małą sodaliszkę, która wywiązała się ze swego zadania całkiem dobrze.

Całość akademji wypadła uroczysto i wywarła bardzo mile i dodatnie wrażenie, o czem świadczyły zadowolone twarze obecnych i hucznie oklaski. Zet.



Sejm polski zostanie zwołany na 20. czerwca.

Podwyższenie poborów urzędniczych? Według pogłosek obiegających koła rządowe pobory pracowników państwowych mają być rzekomo podwyższone o 8 proc.; dnia zaś 1 września o dalszych 7 proc., to jest razem o 15 proc.

Komisja budżetowa Sejmu śląskiego umorzyła pożyczkę na budowę katedry śląskiej. Sejm śląski w latach ubiegłych udzielił diecezji śląskiej 900 000 zł. pożyczki na budowę katedry w Katowicach. W roku bieżącym uchwalił dalsze 750 000 zł. lecz już jako subwencję (pomoc pieniężną z strony sejmu). Ponieważ śląskie biskupstwo jest młode i biedne i trudnoby mu było, zwrócić pożyczkę 900 000 zł., Komisja budżetowa Sejmu śląskiego z wyjątkiem jednego głosu socjalistycznego zatwierdziła projekt ustawy, domagający się umorzenia wymienionej pożyczki.

Rektor Częstochowskiego Seminarjum Duchownego

podaje do wiadomości, że zgłoszenia kandydatów do stanu duchownego będą przyjmowane do dnia 1 lipca w Krakowie, ul. Bernardyńska 2, od dnia 1 lipca bm. do 15 września w Częstochowie w Kurji Biskupiej. Przy zgłoszeniu należy załączyć:

- 1) świadectwo matury gimnazjalnej,
- 2) świadectwo moralności od proboszcza i prefekta w zamkniętej kopercie,
- 3) świadectwo zdrowia od lekarza,
- 4) metrykę chrztu św.
- 5) życiorys.

Uwaga: Kandydaci przyjęci odbywać będą studia na fakultecie teologicznym Uniwersytetu Krakowskiego.

Anglja i sowiety. Ponieważ zastępcy sowieccy w Anglii jak w całym świecie nie pilnowali spraw, dla których byli posłani, lecz uprawiali wroga Anglii agitację bolszewicką, rząd angielski zerwał wszelkie stosunki dyplomatyczne i handlowe z sowietami, a delegatom bolszewickim kazał wyjechać. Izba gmin. (sejm angielski) pochwaliła ten krok rządu. Z tego powodu bolszewików obleciał blady strach; bo zerwanie stosunków przez Anglię rozwiało wszelkie nadzieje na pożyczkę zagraniczną i utrudni bardzo handel z zagranicą. Dlatego bolszewicy mającą o wojnie, gromadzą wojska i straszą masy rosyjskie i robotników całego świata widmem wojny. Sowiety chcą bowiem wobec robotników świata uchodzić za ofiary kapitalistów angielskich. Lecz dziś już nikogo nie zastrasza, bo wszyscy wiedzą, że żaden z przywódców bolszewickich poważnie o wojnie nie myśli.

Wybuch w prochowni pod Krakowem.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt Kraków stał się widownią potężnej katastrofy, w tym rodzaju, jakie się zdarzyły w Krakowie już po raz trzeci w ciągu ostatnich lat piętnastu, katastrofy, pochodzącej od wybuchu magazynów amunicji, położonych zbyt blisko miasta. Obecna katastrofa zdarzyła się w magazynie amunicji prochu, znajdującym się we wsi Witkowice za Prądnikiem Czerwonym, niespełna 5 km. od Krakowa. Dotychczasowe obliczenia wykazują około 500 osób rannych i kilku zabitych. Straty materialne obliczają na milion złotych.

Zamordowanie posła sowieckiego w Warszawie.

We wtorek, dnia 7. b. m. zamordowany został na dworcu w Warszawie poseł sowiecki Wojkow. Na peronie podszedł do posła Wojkova młody człowiek, jak się później okazało, Borys Kowerda, student, który podjął rozmowę z posłem sowieckim. W czasie rozmowy Kowerda wyjął rewolwer i dał do Wojkova sześć strzałów. Wojkow momentalnie wyciągnął rewolwer i strzelił 4 razy do Kowerdy, jednak chybił. Rannego w stanie bardzo ciężkim odwieziono natychmiast pogotowiem do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie tego samego dnia umarł. Ujęty na miejscu sprawca zamachu okazał się Rosjaninem, uczniem VIII. klasy gimnazjum Towarzystwa Rosyjskiego w Wilnie, nazwiskiem Borys, syn Sofronjusza Kowerda, lat 22. — Bolszewicy starali się w piśmie, wystosowanym do rządu polskiego, zważyć winę za ohydny ten mord na rząd polski. Rząd polski na pismo sowieckie odpowiedział b. pokojowo. — Zwłoki Wojkova przewieziono do Moskwy.

O czym radzić będzie Rada Ligi Narodów?

Według dotychczasowych doniesień, Rada Ligi Narodów zbierze się 13 czerwca pod przewodnictwem Chamberlaina. Prace jej potrwają tylko tydzień. Najważniejszy temat obrad stanowiąc będą sprawy gdańskie. —

Rokowania o pożyczkę amerykańską

Jeszcze nie są ukończone. Dnia 10 bm. rano wyjechał do Paryża wiceprezydent Banku Polskiego dr. Młynarski oraz pełnomocnicy amerykańscy. Według informacji kół rządowych wyjazd wiceprezenta Młynarskiego jest w związku z planem ożywienia współpracy Banku Polskiego z Bankiem Francuskim, co stoi w ścisłym związku z polską pożyczką. Rokowania pożyczkowe toczą się więc w dalszym ciągu w Paryżu.

Monopol tytoniowy przynosi coraz większy dochód.

W maju r. b. polski monopol tytoniowy miał 41 i pół miliona zł dochodu, przeszło milion zł więcej, niż w kwietniu.

Z kolei Kalety—Podzamcze.

W drugiej połowie r. b. projektowana jest budowa drugiego toru na linii kolejowej Kalety—Podzamcze. Dotychczasowy jeden tor — pomimo stosunkowo krótkiego istnienia tej linii — już nie wystarcza na potrzeby ruchu i jego zdolność przepustowa jest już wyzyskana do najwyższego stopnia. — Na linii Kalety—Podzamcze uruchomionych jest obecnie 13 par pociągów towarowych i 6 par osobowych.

Jaką będziemy mieli pogodę do końca czerwca?

Uczni przepowiadają, że naogół druga połowa czerwca będzie ciepła. Około 22 i 26 czerwca będą miejscowe, silne burze. Burze spowodują miejscami silne ochłodzenie, tak, iż w wyżej położonych miejscowościach można oczekiwać nowych przymrozków. Przy końcu czerwca pogoda zmienna, bardzo ciepło i burze. Należy się spodziewać w czerwcu również gradów i miejscowych trzęsień ziemi.

Anglia ma zatarg z Egiptem.

Już od dłuższego czasu niektórzy politycy egipscy dążą do powiększenia armii egipskiej. Te dążenia są niebezpieczne dla Anglii ze względu na obronę kanału Sueskiego, który łączy Azję z Europą i jest w rękach Anglików. Dlatego rząd angielski protestował przeciwko zamierzonym zmianom w wojsku egipskim, aby skłonić Egipcjan do ustępstw, wysłała Anglia do portu egipskiego, Aleksandrija, trzy okręty wojenne. Zapewne ten argument skłoni rząd egipski do ustępstw i do spełnienia żądań angielskich.

Wykaz ofiarodawców na wykończenie katedry Częstochowskiej.

W Kurji Biskupiej złożono:

a) na katedrę: 1) p. Zbigniew Wielowiejski, maj. Chełmo 100 zł; 2) p. Paweł Grabowski z Garnku 30 zł; 3) p. Helena Reszke z Garnku 20 zł; 4) p. Dr. Władysław Barbacki z Nowego Sącza 10 zł; 5) Stow. św. Zyty w Piotrkowie Fryb. 5,50 zł.

b) na witraże: 1) tkalnia bawełny „Częstochowianka“ w Częstochowie 332,50 zł; 2) tkalnia bawełny

Od Administracji.

Do numeru dzisiejszego załączamy wszystkim prenumeratorom, którzy otrzymują „Niedzielę“ pod opaską blankiety czekowe i prosimy o odnowienie przedpłaty na nowy kwartał, aby w wysyłce pisma naszego nie nastąpiła przerwa.

„Częstochowianka“ w Częstochowie 157,50 zł; 3) księża z dekanatu Mstowskiego: ks. J. Patorski z Borowna 50 zł; ks. J. Tochowicz z Borowna 25 zł; ks. A. Karczewski z Cykarzewa 25 zł; ks. L. Kowalewski z Mykanowa 28 zł; ks. M. Maniewski z Mstowa 56 zł; ks. St. Dąbrowski z Mstowa 28 zł; ks. I. Łabęda z Redzin 56 zł; ks. J. Marjankowski z Żórawia 38 zł.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. W. Mondry, Częstochowa.
Czcionkami Drukarni Katolickiej, Katowice.

Wyborową bieliznę męską z własnej pracowni - trykotaże - kapelusze - czapki - płaszcze nieprzemakalne wyroby skórzane i wszelką galanterję męską polecają

Bracia Grochowscy

w Częstochowie, Aleja II 31

Ceny konkurencyjne.

Ceny konkurencyjne

FR. RYZNER

Organmistrz -- Stroiciel fortepianów -- Stały konserwator organów bazyliki Jasnogórskiej.

CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 6a

Poleca się znany z solidności chrześcijańskiej

ZAKŁAD BLACHARSKI

TEOFILA ŻELICHOWSKIEGO

egzystujący od 1894 r. w Warszawie, a obecnie od 1908 r. w Gidlach pow. radomskiego.

Podjęmę się wszelkich robót w zakres blacharstwa wchodzących; specjalność — krycie wież i dachów kościelnych. Wykonanie nadzwyczaj staranne. Za solidnie wykonane prace posiadam referencje i zaświadczenia osób wiarygodnych. Roboty wykonywam na rozplaty. Gwarantuję kilkuletnią wytrzymałość moich robót.

Ryngraf Podjasnogórski

właśc. Aleksander Anczykowski, dawn. Sp. Akc. „Ryngraf“
w Częstochowie, ulica Ks. Kordeckiego 21

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Klienteli

w wielkim wyborze aparaty liturgiczne i przybory kościelne, jak również wykonywa po cenach przystępnych chorągwie i sztandary kościelne, cechowe, górnicze, dla straży ogniowych i Stowarzyszeń. W olbrzymim wyborze pamiątki religijne oraz wszelkie towary w zakres dewocji wchodzące. Ceny konkurencyjne.

Pamiętaj o Kasie Oszczędności!

Składaj po złotówce — a zbierzesz majątek!

Za wszystkie operacje finansowe odpowiada Powiatowy Związek komunalny całym swym majątkiem i wszystkimi dochodami

Powiatowa Kasa Oszczędności w Częstochowie
przy ulicy Dąbrowskiego 4

**Fabryka
Mydła**

Chrześcijańska



„ZGODA”

sp. z ogr. odp.

w Częstochowie, ul. Zielona nr. 31
pod osobistym kierownictwem założyciela spółki
J. PAWŁOWSKIEGO

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownym naszym klientom, iż nasza firma została w dniu 26 sierpnia 1926 roku odznaczona **medalem** na Wystawie Rolniczo Przemysłowej w Częstochowie za dobroć i gatunek wytwarzanych mydeł. — Polecamy się nadal łaskawym względem Szanownych odbiorców **Jan Pawłowski**

Księgarnia i skład materiałów piśmiennych

A. Gmachowskiego

telefon 520 w Częstochowie, Aleja 39 telefon 520

posiada na składzie książki
z wszystkich dziedzin wiedzy

Bibliotekom udziela 10 procent rabatu

ANTONI MAŁEK

Zakład artystyczny rzeźbiarsko-pozłotniczy do budowy i odnawiania ołtarzy, ambon, figur, rzeźb oraz wszelkich przyborów w zakres sztuki kościelnej wchodzących po cenach konkurencyjnych

*

CZĘSTOCHOWA, ŚW. KAZIMIERZA 6
w domu własnym, tuż przy Jasnej Górze.

Obrazki kamunijne

książkowe i prymitywne poleca po cenach hurtowych

T. NAGŁOWSKI

Zakład katechetycznych wydawnictw i drukarnia CZĘSTOCHOWA, Wieluńska 7 — Telefon 5-82

Skład porcelany i Szkła

p. i.

ĆMIELÓW

Właściciel: Bruno Kabus

Częstochowa, ul. Najśw. Marii Panny 42

poleca:

Serwisy: stołowe, kawiane, mocca, do wina, owoców, do kompotu na umywalnie i kuchenne — **Łóżka żelazne:** Akc. Tow. Konrad, Jarnuszkiewicz — **Platery:** J. Praget'a. Maszynki do mięsa, do lodów, do kawy, do robienia masła. Wyzymaczki, Tace metalowe, Umywalnie, Garnki, Patelnie i Rondle aluminiowe. Aparaty i Stoje do konserw Weck'a, Patelnie mosiężne do smażenia konfitur, Platery, Cukier-nice, Klosze, Figury, Wazonny.

Ceny fabryczne. — — Jedyne chrześcijański magazyn.

Skład towarów żelaznych

EDMUNDA HEINE

Częstochowa, Rynek Wieluński 54

(dom własny)

Poleca: Artykuły budowlane, smołę, papę, gwoździe, blachy, ruszta, cement, gips, trzcinę suflową i t. p. Wagi stołowe i dziesiętne. Odważniki. Narzędzia rolnicze: sieczkarnie, wialnie, oraz, znanej fabryki J. Sucheni, plugi, radełka, bronki polowe, brony sprężynowe, części zamienne, kosy do zbóż i trawy, oselki. Naczynia kuchenne, umywalnie, łóżka, wanny. Oleje do maszyn, młynów, dachówki, skór, podłóg do palenia, naftę, smar czarny i żółty.

UWAGA: Prosimy Wiel. Księży Proboszczów, o ile filja składu naszego w tamtejszej miejscowości byłaby pożądana i mogłaby liczyć na poparcie, o łaskawe udzielenie nam wiadomości

Pierwszorzędny magazyn i pracownia obuwia

Jan Dźwigalski, Częstochowa

ulica Najśw. Panny Marii 28

posiada na składzie obuwie wszelkich gatunków: męskie, damskie i dziecięce.

Ceny umiarkowane

Ceny umiarkowane

Wyuczam krojów i szycia

Uczę solidnie

„Amelja”

Częstochowa, Kościuszki 39

Na miejscu

pracownia sukien, kostiumów
ubrań dziecięcych i bielizny.



Każdy kupiec

ogłasza

na korzystniejszej

W NIEDZIELI



Zakład Blacharski

JANA PUSZKIEWICZA

w Częstochowie, ul. Ogrodowa Nr. 77

Specjalność: Krycie kościołów i wież kościelnych — Przyjmuje także wszelkie roboty w zakres blacharstwa i papiarstwa wchodzące.

Robota solidna.

Ceny przystępne.